

## KRYSTYNA JANKOWSKA

Krystyna Jankowska

II Państwowe Liceum i Gimnazjum

im. Marii Konopnickiej we Włocławku

woj. pomorskie

23 czerwca 1946 r.

### Jak uczyłam się w czasie okupacji?

- a) Nazwa miejscowości, w której się uczyłam
- b) Warunki lokalowe
- c) Liczba uczniów w zespole
- d) Na przestrzeni jakiego czasu uczeń korzystał z nauczania
- e) Jaki program opanował
- f) Z jakich podręczników i pomocy naukowych korzystali uczniowie
- g) Pomoc ze strony społeczeństwa
- h) Charakterystyka zespołu i nauczycieli
- i) Ważniejsze wydarzenia z walki z najeźdźcą

Nauka, jaką pobierałam podczas okupacji, odbywała się w bardzo dobrych warunkach. Warunkach, jakie nie zdarzały się prawie podczas wojny. Uczyłam się w Warszawie u ss. nazaretanek. Szkoła ta w czasie wojny nosiła nazwę trzyletniej zawodowej szkoły krawieckiej, lecz to były tylko pozory. W istocie przerabialiśmy kurs gimnazjum według programu przedwojennego. Gmach, w którym mieściła się moja szkoła, znajduje się przy ul. Czerniakowskiej. Jest nowoczesny, urządzony komfortowo. Część budynku przeznaczoną na szkołę zajmowali podczas wojny wychodźcy, w straszny sposób demolując i niszcząc pomieszczenia. Szkoła mieściła się w skrzydle dawniej przeznaczonym na pensjonat. Zajmowaliśmy śliczne, ogromne sale z lśniącymi żółtymi posadzkami, umeblowane również tego samego koloru stolikami. Mnóstwo kwiatów i ogromne stare palmy ozdabiały długie klasztorne korytarze. W gmachu tym na

pierwszym piętrze mieściło się gimnazjum, na drugim [piętrze zaś] sześcioklasowa szkoła powszechna, do której przez pierwsze dwa lata wojny uczęszczałam. Personel nauczycielski w większej części składał się z zakonnic.

Szkoła powszechna jest to najmniej ciekawy okres w moim życiu szkolnym. Tu odbywało się wszystko normalnie. Historii i geografii nie uczyłam się, gdyż wychodzono z tego założenia, że tego samego będziemy się uczyć w gimnazjum. Byłyśmy jeszcze za małe do tajnej nauki. Liczba uczennic (szkoła była żeńska) wahała się od 30 do 40. Naukę w tej szkole pobierałam od 1940 r. do końca roku szkolnego 1944, w którym otrzymałam świadectwo ukończenia dwóch klas gimnazjum. Najciekawszy okres to [było] zakonspirowane gimnazjum, w którym z wielkim zapałem pobierałyśmy cenną wiedzę. Nauka była niezmiernie utrudniona, bo zarówno książek, jak i notatek nie wolno było używać. Wszystkie pomoce naukowe przechowywałyśmy w domu. Książki te przechodziły z pokolenia na pokolenie drogą kupna. Podręczniki do języków obcych dostawałyśmy w szkole tylko na czas wykładów. Teksty łacińskie musiałyśmy przepisywać. W czasie godzin przeznaczonych na przedmioty zawodowe odbywały się wykłady z zakresu gimnazjum. Tak np. na materiałoznawstwie uczyłyśmy się geografii, na robotach – łaciny itd.

Zeszyty prowadziłyśmy właśnie z tych przedmiotów zawodowych, inne miałyśmy w domu. Ponieważ nasza szkoła była zawodową krawiecką, to co miesiąc dostawałyśmy 70 koszul niemieckich do uszycia. Szyłyśmy z taką niechęcią i tak nieporządnie, że raz nam odesłali do poprawienia. Godzin robót było strasznie dużo i [były one] nudne. W planie miałyśmy siedem godzin, tak jak rozkazały władze niemieckie, lecz z ostatniej godziny byłyśmy zawsze zwolnione. Na wypadek wizytacji były przewidziane wszelkie środki ostrożności. Przy furcie siedziała zawsze siostra, która w razie niebezpieczeństwa dawała znać trzema alarmującymi dzwonkami. Wtedy powstawało zawsze straszne zamieszanie. Na gwałt usuwałyśmy wszelkie ślady tajnej nauki. Wszystkie kartki czy książki, które mimo zakazu ciała pedagogicznego znalazły się w szkole, siostry chowały w klauzurze, której [to części klasztoru] Niemcy nigdy nie rewidowali.

Krytycznym momentem w moim życiu szkolnym była wizytacja naczelnika kuratorium, Niemca Kocha. Był on postrachem wszystkich szkół Warszawy. Z chwilą dzwonków alarmowych powstała panika. Wszyscy byli niezmiernie zdenerwowani, w powietrzu zawisła groza. Do naszej klasy przyszedł na godzinę materiałoznawstwa, czyli biologii. Pamiętam do dziś tę twarz buldoga z żółtymi okularami i jego równie obrzydliwego towarzysza.

Przechadzali się po klasie i węszyli. W klasie panowała cisza, tylko słyszeć było niepewny głos nauczycielki i nierówne skrzypienie piór. Wtem Koch podszedł do szafek, które znajdowały się w tajnej ścianie naszej klasy. Tam przechowywały swe rzeczy pensjonarki. Książki zakazane [uczennice] miały zasadniczo zostawiać w nocnych stolikach w sypialniach, lecz często się zdarzało, że zostawiały rzeczy kompromitujące w tych właśnie szafkach. Koch zaczął wyładować stos zeszytów i książek. W klasie wszystkie serca zamarły. Niemiec zabrał jakiś zeszyt i książkę i wyszedł. Zapanowało straszne przerażenie, na ustach wszystkich [osób] zamarło słowo „wsypa”. Po wyjściu jego okazało [się], że to był jakiś plan, na którym była geografia i jakiś słownik. Dzięki Bogu udało się to wszystko jakoś załagodzić, lecz wspomnienie zostało na całe życie.

Stosunek uczennic do nauki podczas wojny uległ zasadniczej zmianie. Dziewczynki chętniej się do niej garnęły. Nauka [wówczas] zyskała, gdyż była owocem zabronionym. Nauczyciele odnosili się do uczniów bardzo przyjaźnie. Na nich ciążyła największa odpowiedzialność, oni narażali się najwięcej. Przecież w razie odkrycia tajnej nauki groziły im obóz albo śmierć. Mimo to [profesorowie] zachowywali się bardzo dzielnie i pracowali z ogromnym poświęceniem. Do dzisiaj oceniam ich wysiłek [pozytywnie] i czuję niezmierną wdzięczność. Społeczeństwo zdało swój egzamin, nadzwyczajnie z nami [się] solidaryzowało, starało się nam we wszystkim pomóc.

Skreśliłam tu pokrótce dzieje mej nauki w czasie okupacji. Obecnie zaczęłam nowy okres. Okres nauki w warunkach mniej więcej normalnych, w odrodzonej Polsce.